

## Wojciech Mąka

### Wojna na Wiśle. Zapomniany oddział marynarzy

#### *Wrzesień 1939*

**Przed 1939 rokiem nikt w Polsce nie brał na poważnie ani wojny z Niemcami, ani konieczności istnienia Floty Wiślanej. Dopiero w ostatnim momencie zaczęto tworzyć siły rzeczne. Marynarze trafili do Bydgoszczy.**

II wojna światowa zbliżała się wielkimi krokami, ale nikt na poważnie nie brał możliwości otwartego konfliktu z Niemcami, a już zwłaszcza na rzekach. Istniała co prawda w Pińsku na Polesiu, na tamtejszych mokradłach, Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej, ale nie była przygotowana na działań na zachodzie. Wszyscy wciąż spoglądali w stronę bolszewików.

Dopiero ostatniego dnia marca 1939 roku z Pińska wysłano jednostki rzeczne na zachód. Lekkie kutry nie przyłynęły z macierzystej bazy, ale... zapakowano je na dwa transporty kolejowe i w ten sposób dowieziono do Brdyujścia w Bydgoszczy. Na początku lipca z Torunia do Brdyujścia dotarł okręt sztabowy „Hetman Żółkiewski”. W ten sposób Oddział Wydzielony Wisła liczył osiem jednostek bojowych. Wśród nich był, oprócz dwóch kutrów łączności, ciężki kuter uzbrojony ORP „Nieuchwytny” i wyjątkowo nowatorska jednostka KU30.

– Zamysłem dowództwa było oddelegowanie okrętów, które wzmocnią obronę przeciwlotniczą mostów w pasie działania Armii Pomorze oraz zapewnią łączność pomiędzy oddziałami armii działających po obu brzegach Wisły – wyjaśnia Robert Szatkowski, prezes Stowarzyszenia Bydgoski Wyszogród i doktorant na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. – Bydgoszcz, a ściślej Brdyujście, było miejscem które leżało najbliżej potencjalnych walk, ale też posiadało zaplecze warsztatowe, a także materiałowe – czerpane z magazynów 15 Dywizji Piechoty.

Dowódcą OW Wisła został kmdr ppor. Roman Kanafoyski.

#### **Baza na wodzie**

Dziś na próżno szukać śladów bazy lądowej OW Wisła. Szatkowski opisuje: – Marynarze flotyli dysponowali bazą mieszkaniową na pokładzie krypy mieszkalnej K5 oraz na statku flagowym „Żółkiewski”, gdzie także znajdowała się kuchnia, która wydawała posiłki dla prawie 80 marynarzy. Podczas działań wojennych opierano się na suchym prowiancie i konserwach.

Już na początku pojawiły się problemy. Okazało się bowiem, że dowództwo OW co prawda dysponuje mapami Wisły na tym odcinku, ale pochodzą one... sprzed I wojny światowej. Przez całe lato dowodzący pochodzącym jeszcze z czasów austro-węgierskich kutrem – a właściwie motorówką holowniczą – KU4, bosmanmat Henryk Mazurek, pływał po rzece i uzupełniał mapy.

Napięcie rosło z każdym dniem. – Marynarze byli trzeźwo myślącymi ludźmi, nie dali się ponieść wojennemu chaosowi – opowiadał w jednym z wywiadów Roman Kanafoyski, wnuk dowódcy OW Wisła. – Choć oczywiście była wrogość, jednak wywołana w dużej mierze

przez niemieckich dywersantów. Na przykład na początku wojny na Fordonie doszło do awantury w klubie jachtowym między folksdojcami a marynarzami, którzy widząc zgromadzenie, podejrzewali zebranych o nieczyste zamiary.

### **Okręt jak samolot**

Oddział dysponował swoją tajną bronią. Był nim kuter KU30. Zbudowany w latach 1938-39, miał kadłub z metalu nazwanego alupolonem. To wynaleziony przez polskich inżynierów z Walcowni Metali w Dziedzicach stop na bazie aluminium. Dzięki temu ważąca 9 ton jednostka miała tylko nieco ponad 40 cm zanurzenia i łatwością rozpędzała się do 40 km na godzinę, jednocześnie zachowując stabilność. W dodatku odkosy wody z dziobu kutra stawiały kurtynę wodną, za którą KU30 skutecznie się chował.

– Losy tego najciekawszego okrętu flotylli, który przez płycizny Wisły przedarł się aż do Modlina, są nieznane – mówi Robert Szatkowski. – Niemcy doceniając jego nowatorską konstrukcję przez kilka miesięcy szukali go w nurtach Narwi. Po odnalezieniu wysłano go na testy do Niemiec, gdzie jego ślad zaginął. Istnieją przypuszczenia, że jego konstrukcja posłużyła Niemcom do wybudowania serii ścigaczy szturmowych Sturmboot 42.

Szatkowski zauważa, że największym okrętem OW Wisła był ORP „Nieuchwytny”, który potem do początku 1945 roku służył Niemcom jako Wachtkutter „Pionier”. – Niektórzy wręcz mówili mały monitor, czyli mały pancernik rzeczny – ocenia. – Po samozatopieniu okrętu pod Płockiem, Niemcy wydobyli go i wykorzystywali w policji rzecznej. Okręt miał też niestety przykry dla Polaków epizod, gdyż Niemcy, wykorzystując jego siłę ognia, używali go do bombardowania pozycji powstańców warszawskich. Ostatecznie po wojnie „Nieuchwytny” już jako „Okoń” trafił do Szczecina jako okręt patrolowy Straży Granicznej.

### **Obrona mostów**

1 września 1939 było jasne, że dowództwo będzie wycofywać jednostki rzeczne z Brdyujścia. Trzy dni później do OW Wisła dotarł rozkaz o przebazowaniu do Torunia. Po minięciu Solca Kujawskiego, z lasu w stronę jednostek rzecznych padły pierwsze strzały z karabinów. Potem okazało się, że to niemiecka grupa dywersyjna. Kutry otworzyły ogień, dywersanci się wycofali. Z OW Wisła nikt nie odniósł ran.

Tak zaczyna się epopeja OW. – Okręty flotylli w toku walk strąciły 4 samolotów i kilka uszkodziły – podkreśla Szatkowski. – Pewne strącenia miały miejsce w okolicy Fordonu oraz Modlina, celny ogień zaporowy prowadzony z okrętów trzymał samoloty na dużych wysokościach, co utrudniało bombardowanie mostów. Dodatkowo warto wspomnieć o akcjach przeprowadzonych przez flotyllę jako pierwszych w historii II Wojny Światowej, takich jak skuteczny pojedynek okrętu z czołgiem.

OW „Wisła” zacumował na przedmieściach w rejonie Torunia-Mokre. To tam usytuowano zbiorniki paliwa, z których zaopatrywano Armię „Pomorze”. Jednostki rozdzieliły się – bojowe znalazły się na lewym brzegu Wisły.

Niemieckie lotnictwo za wszelką cenę chciało zniszczyć toruńskie mosty, ale obawiając się ognia przeciwlotniczego, piloci zrzucali bomby z wysoka, niecelnie. Tak też było podczas ataku o godz. 5:30. Broń maszynowa kutrów tak się grzała, że trzeba było albo przerywać ogień, albo wymieniać rozpalone lufy. Przy każdym kolejnym nalocie jednostki bojowe zmieniały miejsce kotwiczenia. Okręty taborowe oddziału popłynęły dalej – przerzucono je w rejon Czerniewic.

### Jak kuter z czołgiem

Dziewiątego września OW Wisła był w odwrocie, do Twierdzy Modlin. Nie dość, że na niebie roіło się od niemieckich samolotów, to jeszcze coraz większe kłopoty sprawiała sama Wisła, stan wody był coraz niższy, pojawiało się coraz więcej mielizn.

Około dwudziestu kilometrów przed Włocławkiem – zaskoczenie. Na brzegu pojawiają się dwa niemieckie pojazdy, nazywane przez marynarzy „czołgami”. Tak przynajmniej wspomina bosmanmat Mazurek z KU4. Niemcy zobaczywszy jednostki rzeczne też byli zaskoczeni, nie strzelali. Przyczajony i zamaskowany siatką na drugim brzegu KU4 otworzył ogień z działka 37 mm. Trafił jeden pojazd. Zaczęła się jatka. KU30 postawił zasłonę dymną, KU4 osłaniał odwrót, trafiając drugi pojazd.

Następnego dnia oddział przestał istnieć – z powodu niskiego stanu rzeki marynarze zatopili jednostki. Pomocnicze zostały pod Dobrzyniem, ORP „Nieuchwytny” i dwa kutry meldunkowe nie dały rady ominąć olbrzymiej mielizny pod Barwinem. Jedynie KU30 dzięki swojemu minimalnemu zanurzeniu dotarł do Modlina, omijając po drodze zniszczone i tarasujące rzekę mosty w Płocku i Wyszogrodzie. Po kapitulacji modlińskiej twierdzy polscy marynarze też zatopili kuter.

### Ostatni świadek

– Oprócz KU30 dalsze losy okrętów flotylli są w większości znane – mówi Robert Szatkowski.

Do dziś został jeden świadek: holownik bocznołowy „Lubecki”. Zbudowano go w Petersburgu w 1912 dla Gdańskiej firmy Naphta Industrie – służył do przewozu nafty. Po samozatopieniu we wrześniu 1939 został wyremontowany w Bydgoszczy i jako „Karl Blumwe” pływał dla niemieckiej firmy holowniczej. Ostatecznie w 1977 roku ustawiono statek na lądzie, a w 2005 roku – odkupiony przez Hydrobudowę Włocławek – został przekazany Warszawie. Jest w prywatnych rękach, przechodzi remont we wrocławskiej stoczni. Ponowne wodowanie nastąpiło cztery lata temu.



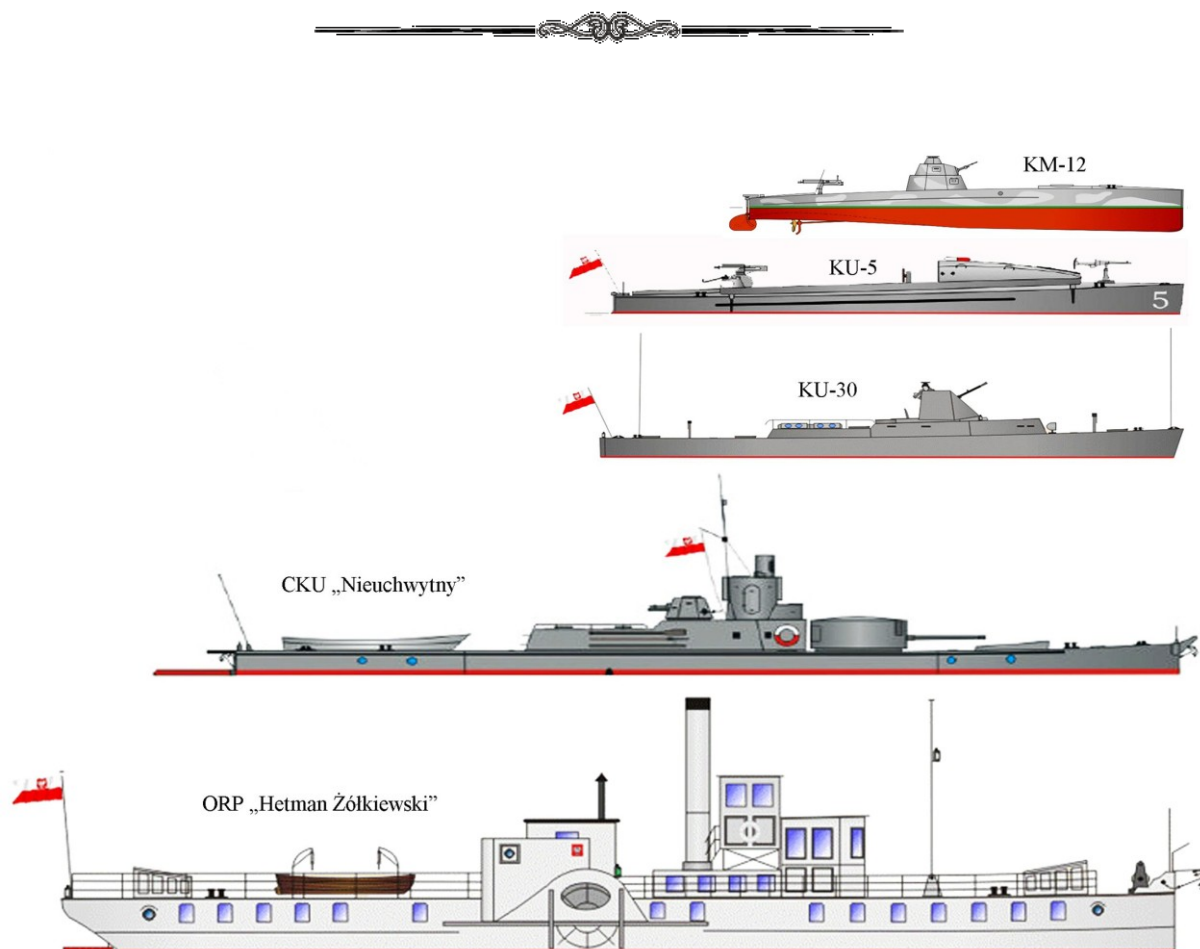
Fot. Wojciech Mąka

- We wrześniu 1939 roku zginęło siedmiu marynarzy Oddziału Wydzielonego Wisła.
- Kmdr ppr. Roman Kanafoyski, dowódca OW, w czasie wojny wpadł w niemiecką zasadzkę i trafił do oflagów, m.in. w Bornem Suliniowie. Po wojnie został komendantem garnizonu Hel. Zmarł nagle w 1947 roku, podobno na zawał serca. 15 sierpnia 2021 r. został pośmiertnie awansowany na stopień komandora.

Źródło:

**Express Bydgoski**

**3 września 2021 r.**



Rysunki:

**Ryszard Łakowski – opracowane na podstawie szkiców Mieczysława Kuligiewicza.**